

Psychiatra, lekarz biegły sądowy, poetka

Zarówno w pracy, jak i w życiu pięknie posługuje się słowem. Pierwszy wiersz napisała w wieku ośmiu lat, ale jeszcze wcześniej wiedziała, że chce uczestniczyć w życiu innych ludzi i leczyć ich dusze. Joanna Czajkowska-Ślasko opowiedziała „Panaceum”, jak poezja, pomaga ocalić od zapomnienia ważne chwile.

Joanna Barczykowska-Tchorzewska

– Głównym narzędziem pracy psychiatry jest słowo. Tak jak chirurg używa skalpela, psychiatra posługuje się mową, dlatego zarówno w pracy psychiatry, jak i pisząc wiersz, pracuję słowem i metaforą – mówi Joanna Czajkowska-Ślasko i wyjaśnia, jak ważna jest metafora w komunikacji z pacjentem. – Bardzo często pacjent nie potrafi wprost powiedzieć, z czym ma problem, czy opisać swoich uczuć, tylko posługuje się metaforą mówiąc, np. „czuję się, jakbym był w małym, ciemnym pokoju”. To dla uważnego lekarza ma wartość diagnostyczną.

Joanna Czajkowska-Ślasko jest lekarką psychiatrii i biegłą sądową. Jest również jedynym świeckim biegłym psychiatrą przy Trybunale Metropolitarnym Łódzkiej Kurii Biskupiej. Przez całe życie towarzyszy jej również poezja, od 1995 roku należy do Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, choć przyznaje, że nie miała nigdy pomysłu, żeby z pisania uczynić zawód.

Pierwszy wiersz napisała w wieku ośmiu lat (1978) z okazji wyboru Karola Wojtyły na papieża. – Do dziś pamiętam, jak brzmiał początek: „Nad Watykanem biały dym, cieszymy się tym, cieszymy się tym” – wspomina ze śmiechem Joanna Czajkowska-Ślasko.

W kolejnych latach powstawały kolejne utwory.

– Kiedy byłam w liceum, w Łodzi prężnie działały grupy literackie. Najpierw należałam do grupy „Wiadukt”, a po jej rozwiązaniu do „Centauro”. Organizowaliśmy warsztaty, konkursy, wieczory literackie. To pozwalało tworzyć i weryfikować naszą poezję w interakcji z słuchaczami – wspomina poetka.

Lekarka jest kilkakrotną laureatką konkursu „Przychodzi Wena do lekarza” organizowanego przez Izbę Lekarską w Krakowie oraz konkursu „Puls Słowa” warszawskiej Izby Lekarskiej. W zeszłym roku wiersze zapewniły jej drugie miejsce w Krakowie oraz wyróżnienie w Warszawie. Nie opuściła żadnej z 25 edycji biesiad literackich organizowanych od 2001 roku w Łodzi.

- Ten konkurs jest szczególny, bo zamiast wysyłać wiersze do oceny jury, czyta się je bezpośrednio przed publicznością, otrzymując natychmiastowy feedback – a to bardzo ważne dla twórcy. Piszemy przecież dla innych, a nie dla siebie. Dla mnie największym komplementem było, kiedy jedna z lekarek spośród publiczności powiedziała mi, że gdyby sama potrafiła pisać, właśnie taki wiersz by napisała – przyznaje lekarka.

Czy poezja to rodzaj terapii? – Raczej pozwala nam ocalić chwile i emocje od zapomnienia. Podobnie jest ze zdjęciami. Zawsze mówię, że po „drugiej stronie” najchętniej bez końca oglądałabym zdjęcia z pięknych chwil mojego życia, żeby te chwile szczęścia przedłużyć i wracać do nich, jak często tylko się da. Tak samo jest z poezją – kiedy czytam dawne wiersze, przypominam sobie o chwilach, i nastrojach, które im towarzyszyły – mówi Czajkowska-Ślasko.

Kiedy najchętniej pisze? – Zazwyczaj nie wtedy, kiedy mam na to czas. Czasem jakieś ciekawe frazy przychodzą mi do głowy, kiedy jadę autem. Wtedy staram się je sobie powtarzać, żeby nie zapomnieć. Nagrywam je czasem na dyktafon w komórce, a później zapisuję, żeby ocalić od zapomnienia – mówi poetka.

Miłość do poezji nie była jednak w stanie wygrać z pragnieniem pracy w zawodzie lekarza.

- Od dziecka wiedziałam, że chcę zostać lekarzem. Pamiętam, jak podczas spacerów z rodzicami lubiłam zaglądać przez okna do innych domów, zerkać, co się tam dzieje i trochę w ten sposób w nich gościć. Już w liceum wybierając studia medyczne, wiedziałam, że chcę zostać psychiatrą. Chciałam w ten sposób móc uczestniczyć w życiu innych ludzi i móc zmieniać je na lepsze – zapewnia lekarka.



Fot. Rafał Kalabiński, studiodaylight/ archiwum prywatne

Panaceum 3/2025